

W kopalniach turystów jest już więcej niż... górników

► Tylko do Guido zjechało ponad 100 tysięcy gości

► A gdzie jeszcze można by wpuścić zwiedzających?

Michał Wroński

Koniec świata! Do śląskich kopalń zjechało w ubiegłym roku więcej turystów aniżeli górników. Dwa nieczynne już, zabytkowe zakłady, gdzie faktycznie zjeżdża się na dół – zabrzańskie Guido oraz tarnogórską kopalnię srebra – odwiedziło prawie 162 tysięcy gości. Tymczasem we wszystkich spółkach wydobywczych naszego regionu pod ziemią pracuje raptem nieco ponad 77 tysięcy górników dołowych.

Powie ktoś, że każdy z górników zjeżdża na dół kilka razy w tygodniu, a turyści przeważnie kończą na jednej wizycie. Zgadza się. Nie zmienia to jednak faktu, że podziemna turystyka zyskuje sobie coraz większą popularność – w porównaniu do roku 2011 liczba odwiedzających obie zabytkowe kopalnie wzrosła o 18 tysięcy gości.

– Zakładamy, że w roku 2014, po połączeniu Guido ze skansnem górniczym „Królowa Luiza”, a także uruchomieniu Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, liczba turystów w kompleksie na terenie Zabrza osiągnie 250 tysięcy – mówi Adam Hajduga, zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki, Promocji i Współpracy Międzynarodowej urzędu marszałkowskiego, który koordynuje działalność obiektów znajdujących się na trasie Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego.

Skoro jest popyt, to czy możliwe jest zwiększenie podaży? Innymi słowy, czy w grę wchodziłoby wpuszczenie turystów także do innych kopalń? Teoretycznie nie jest to wykluczone. Jak wyjaśnia Józef Fudali z Wyższego Urzędu Górniczego w Ka-



Zabrzańskie zabytkowa kopalnia Guido cieszy się coraz większą popularnością

415 tysięcy

osób zatrudnionych było w polskim górnictwie w roku 1989.

90 tysięcy

osób zatrudniają dziś spółki górnicze na Śląsku (pod ziemią pracuje ok. 77 tysięcy).

103 tysiące

turystów zjechało w ubiegłym roku do jednej tylko zabytkowej kopalni Guido.

FOT. MIKOŁAJ SUŁCHAN

ziomach (w Guido turyści zjeżdżają 170 i 320 metrów pod ziemię). Wraz ze wzrostem głębokości rośnie bowiem zagrożenie metanowe, wodne, a także temperatura i możliwość tąpnięcia. I tu pojawia się kolejny kłopot.

– Obecnie fedrujemy poniżej 600 metrów – wyjaśnia Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej (spółka posiada 15 kopalń w całym regionie). Pomysł wpuszczenia turystów do kopalń wydaje się też karkołomny dla Katarzyny Jabłońskiej-Bajer, rzeczniczki Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

– Nie kojarzę, by taka możliwość była u nas kiedykolwiek rozważana. Nasze kopalnie są jednymi z najbardziej metanowych w Polsce – tłumaczy Katarzyna Jabłońska-Bajer.

A szkoda. Bo właśnie okolice Rybnika pozostają białą plamą na mapie turystyki industrialnej Śląska.

– W centrum regionu oferta jest rozbudowana, teraz trwa już tylko jej doszlifowywanie. W rejonie Rybnika z całą pewnością można by natomiast pokusić się o jej zwiększenie – mówi Adam Hajduga.

Podsumowując, do rozbudowy górniczego zagłębia turystycznego na Śląsku konieczna byłaby kopalnia już nieczynna, w dobrym stanie technicznym, ze stosunkowo płytkimi pokładami oraz niewielką ilością naturalnych zagrożeń. Przede wszystkim jednak niezbędny byłby hojny sponsor, skłonny wyłożyć niemałe pieniądze na utrzymanie takiej atrakcji. Sami turyści to bowiem zbyt mało.

– Sądzę, że wpływ z biletów pokrywają może jakieś 50 procent kosztów naszej działalności. To i tak sporo. Resztę dopłaca jednak miasto oraz urząd marszałkowski – stwierdza Bartłomiej Szewczyk, dyrektor zabytkowej kopalni Guido.

Oto najbardziej znane zabytkowe kopalnie w Polsce

● Wieliczka – tutejsza zabytkowa kopalnia soli to najbardziej znany taki obiekt w Polsce. Eksploatację złóż rozpoczęto w XIII wieku, zakończono w latach 90. minionego stulecia. W 1978 roku wpisana została na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO.

● Bochnia – tradycyjnie znajduje się w cieniu Wieliczki, ale to właśnie w Bochni jest najstarsza na ziemiach polskich kopalnia, w której rozpoczęto wydobycie soli kamiennej.

● Złoty Stok – położona na Dolnym Śląsku zabytkowa kopalnia złota oferuje turystom między innymi możli-

wość przepłynięcia łodzią przez zalane wyrobiska.

● Kletno – położona w Kotlinie Kłodzkiej miejscowość słynna jest z nieczynnej kopalni uranu. Jego eksploatację prowadzono tutaj w latach 1948-1953, łącznie wydobyto 20 ton rudy tego pierwiastka.

towicach, zwiedzających można wpuścić nawet do czynnej kopalni.

– Tak dzieje się chociażby w kopalni soli w Kłodawie, gdzie prowadzona jest normalna eksploatacja, a jednocześnie działa podziemna trasa turystyczna. Także w śląskich kopalniach zdążyła się, że przy okazji Barbórki rodziny górników mają szansę zjechać na dół – mówi Fudali. Jak zastrzega, zgodę na wejście turystów do czynnej kopalni każdorazowo wydaje jej dyrektor, zaś zwiedzających obowiązują takie same rygory jak zjeżdżających do pracy górników.

– Muszą zatem pobrać lampę górniczą, znaczek i aparat

ucieczkowy – wyjaśnia Fudali. Tyle że aby dać komuś do ręki aparat uciezkowy, trzeba go najpierw przeszkolić z jego obsługi. A to oznacza, że każdy turysta przed zjazdem na dół musiałby przejść szkolenie BHP. W teorii jest to zatem możliwe, ale w praktyce nierealne do przeprowadzenia na masową skalę. Co innego w przypadku kopalni już niefodrującej, gdzie odpada problem z dezorganizacją pracy górników przez zwiedzających. Nadal jednak zakład musiałby spełniać rygory nałożone przez WUG. Wymóg ten dotyczy publicznych właścicieli, prywatni zwykle nie prowadzą działalności pod rygorami prawa górniczego,

co oznacza, że nikt z zewnątrz nie pilnuje standardów bezpieczeństwa.

– Stan wyrobisk musi gwarantować bezpieczeństwo, powinna być też zapewniona odpowiednia ilość powietrza w chodnikach oraz odpowiedni stan urządzeń wyciągowych. Zwiedzający nie muszą natomiast zabierać lamp, znaczków i aparatów uciezkowych – mówi Józef Fudali.

Spełnić te wymogi łatwiej byłoby oczywiście w płytszych po-